

EXPRESS

ILUSTROWANY



LORD HAILSHAM,
angielski minister wojny w
szeregu przemówień domaga
się zbliżenia wojskowego
Angli do Francji i za
stosowania sankcji wobec
Niemiec.



KATSUJI DEBUCHI,
poseł japoński w Waszyng-
tonie, odwrotny został do
Tokio

ROK XI

SOBOTA, 28 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 299

Dwa wyroki śmierci w Gnieźnie

Groźni bandyci w roli żebraków.—Radzimski i Linka chcieli wymor-
dować całą rodzinę zamożnego rolnika.—Jak zginął Wruczyński

Gniezno, 26 października

W Gnieźnie toczyła się pierwsza rozprawa przed sądem doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiadli robotnicy rolni 21 letni Piotr Linka i 27 letni Józef Radzimski, pochodzący z Piętna, powiatu tureckiego.

Dopuszcili się oni bestjałskiego mordu na osobie rolnika s.p. Zygmunta Wruczyńskiego, właściciela 100-morgowego gospodarstwa w Mieleoszynie pod Gniez-
nem.

Krótko przed godziną 9-tą, wprowadzono na salę rozpraw pod silną eskortą policyjną obu bandytów. Zachowują się naogół spokojnie, rozglądając się ciekawie dokoła, Linka zachowuje się nawet cynicznie, podczas gdy Radzimski jest dość przygnębiony.

Na wstępie sąd odczytuje akt oskarżenia, wedle którego przebieg ohydny mordu jest następujący:

Linka i Radzimski są osobnikami, karanymi za różne przestępstwa, przyczem Linka ma podobno na sumieniu jeden mord, dokonany na terenie Piętna które go nie zdołano mu jednak udowodnić.

Ostatnio oskarżeni szykowali się do większej kradzieży. W tym celu Radzimski przez dłuższy czas obchodził różne miejscowości, pilnie wypatrując, gdzie możnaby okraść zamożniejszego właściciela gospodarstwa.

Gdy dotarł w okolice Mieleoszowa pod Gniezmem, uwaga jego skierowała się na rodzinę Wruczyńskich, którzy — jak ogólnie fama głosiła — byli ludźmi bogatymi i przechowywali podobno do-
lary.

Żadny łatwego zdobycia pieniędzy Radzimski ułożył cały plan działania i wysłał list do Linki do Piętna, wzywając go do natychmiastowego przybycia, albowiem będzie „lepsza skłiba“. Linka przyjechał też niebawem i obaj zgłosili się do Wruczyńskiego jako włóczęgi, z prośbą o pracę.

2 października, wrócili do Mieleoszowa, przyczem wieczorem jeden z nich zaczął się w świnia, a drugi krał dokoła domu. Wruczyński w dniu tym wrócił z Poznania, gdzie bawił w towarzystwie swego syna, i jak zwykle wieczorem, wyszedł, by obejść zabudowania. Między innymi wszedł do stajni i tam został napadnięty przez jednego z bandytów, który nadszedłszy go z tyłu, ZADAŁ MU KILKA SILNYCH UDERZEŃ CIEŻKIM DRAGIEM, KLADĄC GO TRUPEM NA MIEJSCU.

Uderzenia były tak silne, że kość czaszki wgniotła się w mózg, który rozprysł się dokoła.

Opryszków rozpoznała żona zamor-

dowanego, Stanisława, która zanlepkowana nieobecnością męża, wyszła na podwórze i zajrzała do stajni. Zobaczywszy leżącego na ziemi Wruczyńskiego, przypuszczała, że kopnął go koń i chciała go podnieść. W tym momencie zamajaczyła za nią jakaś sylwetka. Odwróciła się szybko i ujrzała, że ktoś zamierzył się na nią dragiem.

Nie tracąc przytomności, Wruczyńska chwyciła oburącz za drag i w ten sposób uniknęła śmiertelnego ciosu. Opryszek, nie mogąc poraż drugi uderzyć, wyciągnął Wruczyńską na podwórze, gdzie począł ją bić pięścią w głowę. Wruczyńska podniosła alarm, który usłyszała matka zamordowanego, 76-letnia Weronika, oraz córka jego, 13-letnia Regina.

Opryszek, widząc nadchodzącą pomoc, rzucił się do ucieczki.

W tym momencie w świetle księżycy

WRUCZYŃSKA ROZPOZNAŁA W NIM PIOTRA LINKĘ.

Więść o zbrodni szybko się rozeszła po całej okolicy. Władze śledcze po długich poszukiwaniach zdołały ująć obu morderców. W czasie dochodzeń Linka początkowo wypierał się winy, twierdząc, że nie było go krytycznego dnia w Mieleoszynie, a znalezione na jego ubraniu ślady krwi pochodzą z nosa. W toku dalszych dochodzeń Radzimski przyznał się do udziału w morderstwie, twierdząc z całym cynizmem, ŻE CHCIELI ZAMORDOWAĆ NIETYLKO WRUCZYŃSKIEGO, ALE CAŁĄ JEGO RODZINĘ,

aby móc następnie spokojnie splądrować mieszkanie i odnaleźć zakopane dolary.

Po zamknięciu przewodu sądowego, dziś przed południem został ogłoszony wyrok, mocą którego, OBAJ MORDERCY, PIOTR LINKA I RADZIMSKI SKAZANI ZOSTALI NA KARĘ ŚMIERCI

Obrońcy skazanych wnieśli prośbę do Pana Prezydenta o łaskę.

Mianowanie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Stanowisko to objął Sean Lester, przedstawiciel rządu irlandzkiego w Genewie

Genewa, 26 października.

(Pat) — Rada Ligi Narodów na odby-
tem dziś posiedzeniu, mianowała jedno-
myslnie irlandczyka p. Sean Lestera na
stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi
Narodów w Gdańsku.

P. Lester, stały przedstawiciel w Ge-

nowie irlandzkiego rządu de Valery, za-
skarbił sobie tu wielką sympatię, wystę-
pując w licznych okazjach, jako rzecznik
mniejszych państw, przeciw pań-
stwowi wielkim.

Nominacja p. Lestera odpowiada ży-
czeniuom rządu polskiego, który, jak wia-

domo, stał konsekwentnie na stanowisku
że obywatel mniejszego państwa, wy-
brany z całą starannością, gwarantują-
cą maksymalną obiektywność w wyko-
naniu jego funkcji, jest najwłaściwszym
kandydatem na urząd Wysokiego Ko-
misarza Ligi w Gdańsku.

Po zajściach na uniwersytecie w Warszawie

Aresztowanie jednego z akademików. — Wykłady na uniwersytecie
zawieszono. — Groźny stan kilku ofiar

Warszawa, 26 października.

(B) Jeden ze sprawców strzałów na uniwersytecie warszawskim został aresztowany. Jest to student trzeciego roku prawa, Jerzy Kurycki, członek rozwiązanego O. W. P. Znalezione przy nim rewolwer syst. „Browning“. Podczas pierwszego przesłuchania Kurycki przyznał się do dania kilku strzałów, poczem przewieziony został do urzędu śledczego, gdzie prokurator Kożuchowski oraz delegowany specjalnie do tej sprawy szef policji politycznej warszawskiej, komisarz Banko, przeprowadzili przesłuchania aresztowanego.

W związku z toczącym się śledztwem w sprawie wczorajszych krwa-

wych zajść na uniwersytecie warszawskim, naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisariatu rządu m. st. Warszawy, inż. Łepkowski, odbył wraz z prok. Kożuchowskim i kom. Banko dłuższą konferencję z rektorem uniwersytetu, prof. dr. Pieńkowskim.

Uniwersytet jest dziś zamknięty, a wykłady zawieszono są aż do odwołania. W okolicy uniwersytetu patrolują silne oddziały policyjne, pozatem w mieście widać gęste patrole motocyklowej policji. W ciągu dnia dzisiejszego do żadnych zajść nie doszło, panuje całkowity spokój, a wśród młodzieży daje się zauważyć wielkie przygnębienie po krwawych wypadkach ze środy.

Premier Jędrzejewicz, który — jak

wiadomo — plastuje równocześnie te-
kę ministra oświaty, był dzisiaj przyję-
ty na dłuższej konferencji przez Prezy-
denta Rzplitej, poczem udał się do gmachu ministerstwa oświaty, gdzie odbył dłuższą konferencję z rektorem uniwersytetu warszawskiego, prof. dr. Pieńkowskim.

Stan ciężko rannych studentów jest nadal groźny, a szczególnie student Siek znajduje się w stanie beznadziejnym.

Straszny wybuch w młockarni w Rumunji

Bukareszt, 26 października.
(PAT). We wsi Vanatori w pobliżu Jass eksplodował motor, poruszający młockarnię. 6 robotników zostało zabitych, 10 jest ciężko rannych.

Kurs dolara

Warszawa, 26 października.
Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary po zł. 5.85. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.94 w płaceniu i zł. 5.97 w żądaniu. Materiału brak. Tendencja wyczekująca.

Zakazane uroczystości niemieckie w Nowym Jorku

Burmistrz O'Brien obawia się zajść

Nowy Jork, 26 października.
(PAT). Burmistrz Nowego Jorku O'Brien zabronił uroczystości, organizowanych przez Niemców nowojorskich w dniu 29 bm., podczas których miał wygłosić przemówienie ambasa-

dor niemiecki w Waszyngtonie.

Powodem decyzji burmistrza O'Brien była obawa, iż może dojść do starć i zaburzeń pomiędzy sympatykami a wrogami rządu hitlerowskiego.

„NIEWOLNICY

ZMYSŁÓW“

Córka kocha przyjaciela swej matki. Matka znajduje się w rozterce: walczyć o własne szczęście, kosztem szczęścia dziecka, czy zrezygnować... i ustąpić?... Powieść ta drukowana jest w całości w n-rze 22-im tygodnika

CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ!

który nadto zawiera zwykłe
działały.

Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDACJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Prośba bandyty, która groziła szubienicą

Kraków, 26 października.
Głośna była swego czasu sprawa szajki bandyckiej Franciszka Dzierwy. Pierwszy tej bandy został skazany w roku 1923, wyrokiem sądu doraźnego, na karę śmierci, przyczem w drodze łaski Prezydent Rzplitej złagodził mu karę do 20 lat więzienia. Od tego czasu Dzierwa spędził w więzieniu w Wiśniczu 11 lat. Obecnie zwrócił się on do obrońcy, adw. dr. Knoebla, o wszczęcie kroków, celem uzyskania łaski Prezydenta i darowania mu reszty kary.
Prośbę swą motywuje tem, że inni tego współnicy zostali już w międzyczasie uwolnieni, a on stoi już nad grobem.

Zgon ofiary strasznego wypadku

Kraków, 26 października.
Pisaliśmy wczoraj o strasznym wypadku, jakiemu uległa Aniela Pachawa, zam. w Książnicach, pod Bochnią, której krowa wypruła rogami jelita. Jak się dowiadujemy, nieszczęsna kobieta zmarła wczoraj w szpitalu, naskutek odniesionych ran. Zwłoki łachowej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WIEC WŁAŚCICIELI REALNOŚCI

Ogólny wiec właścicieli realności Krakowa i delegatów z innych miast Małopolskich odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 10.45 przed południem w sali kina „Adria”, ul. Starowłózka 21.
Kierował wykładem dr. Józef Westreicher (Lwów), o zobowiązaniach dolarowych w Kasach Oszczędności, dr. Józef Kaczkowski (Warszawa) „O kredycie długoterminowym”, dr. Józef Steinberg (Kraków) „O Izbach Własności Mieszkalnej w Polsce” i dr. Leon Geldwerth (Kraków) „O zniesieniu wymiarowych komisji podatkowych”.

REPERTUAR KIN

ADRIA: — „Jaka mnie pożądasz?”
APOLLIO: — „Zdobycie cie muszę”
ATLANTIC: — „Dziewczę z nad Wołgi” i „Spacer po Wiedniu”
DOM ŻOŁNIERZA: — „Upadły anioł”
PRÓMIEN: — „Gehena kobiet” i „Bal w operze”
SŁONCE: — „Orzeszka miłość”
SZUKAJ: — „Toto”
SWIT: — „Nowoczesny Robinson”
UCIECHA: — „Pieśń nad pieśniami” z Marlena Dietrich
MUZEUM: — „Skippy”

NOCNY DYŻUR APTEK

„Apteka pod Białym Orłem” — Rynek A-B, 45 „Apteka” — ul. Łobzowska 6 „Apteka pod Świętą Kingą” — ul. Orzegórska 9 „Apteka pod Złotym Lwem” — ul. Długa 4 „Apteka pod Murzynem” — ul. Krakowska 19.
W Podgórzu — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.25 Program ra dzień bież. 11.30 Transm. z Warszawy. 11.45 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.30 Dziennik południowy. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.40 Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. oraz L. O. P. 15.55—17.50 Transmisje z Warszawy. 17.50 „10 minut o teatrze”. 18.00—19.05 Transm. z Warszawy. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend 19.25 Feljeton z Warszawy. 19.40 Program na dzień nast. 19.45—22.40 Transm. z Warszawy. 22.40 Wiadom. sport. 22.50—23.00 Transmisje z Warszawy.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „SWIT” za nominalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 27 października 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tę.

Oskarżony uciekł z sali sądowej w Krakowie

Niezwykle zajście w czasie procesu o napad rabunkowy na emeryta. — Policja schwyciła Semana na ulicy

Kraków, 26 października
W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Krakowie rozegrała się niezwykle scena ucieczki oskarżonego, odpowiadającego z wolnej stopy.
Na ławie oskarżonych zasiadli Maria Chorobikowa, Gustaw Cwik i Jan Seman, którzy przed kilku miesiącami ograbili emeryta Władysława Burliga. Burlig tego dnia podjął w kasie skarbo-

wej około 2.000 zł. tytułem zaliczki emerytury. Gdy go zaczęła trójka zwabiła na Krzemionki, próbował się bronić. Wówczas Cwik i Seman pod groźbą użycia noży zmusili go do oddania pieniędzy. Epilog tej sprawy miał się rozegrać wczoraj.

Tymczasem w chwili, gdy przewodniczący sędzia dr. Bobilewicz ogłaszał rozprawę za otwartą, Seman zerwał się

z miejsca i błyskawicznie wybiegł z sali. Biegł potracając ludzi i starając się jak najszybciej znaleźć na ulicy.

W gmachu sądu powstało zamieszanie. Posterunkowy pobiegł za uciekinierem. Nie wiadomo, czy nie zdołałby on zbiec, gdyby nie przypadek. Seman znalazł się już na ulicy i biegł w kierunku ul. Poselskiej i Senackiej.

W tej chwili wpadł on na jakąś kobietę i przewrócił się razem z nią na ziemię. Wówczas funkcjonariusz policji ujął go i odprowadził do sali sądowej.

Ciekawo, że Seman tłumaczył się, że w ostatniej chwili opanował go paniczny lęk i zaczął uciekać niemal podświadomie. Prokurator jednak postanowił zapobiec drugiej takiej ewentualności i zastosował wobec niego areszt prewencyjny. Rozprawa została z powodu spóźnionej pory odroczone i przesunięta na inny termin.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PRZEMYSŁOWCA,

który padł ofiarą wypadku w składzie broni w Krakowie

Kraków, 26 października.
W dniu wczorajszym donosiliśmy pokrótce o strasznym wypadku, jakiego uległ insp. Fryderyk Maksymilian Weinberger, w czasie próby rewolweru. Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco:

Około godz. 5 po poł. przybył Weinberger do składnicy broni Glinickiego przy ul. Szewskiej, celem oddania rewolweru, systemu „Parabellum”, kaliber 9 mm., do wyczyszczenia. W tym

celu wyciągnął on z teczki rewolwer, nabitą 9 nabojami. Rewolwer nie był jednak, widocznie, zabezpieczony, gdyż w tej samej chwili nastąpił wystrzał i kula ugodziła inż. Weinbergera w lewy bok, przeszływając go nawylot. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie wczoraj rano zmarł. Inż. Weinberger liczył lat 30. Był to znany w Krakowie przemysłowiec i tragiczna jego śmierć wywołała w mieście wielkie poruszenie.

Dhydna zbrodnia elektromontera

Proces przy drzwiach zamkniętych w Krakowie

Kraków, 26 października.
Sensacyjna sprawa odbyła się wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie przy drzwiach zamkniętych.

Na ławie oskarżonych zasiadł elektromonter, M. Saganik, oskarżony o to, że na wiosnę rb. zwałił do swego mieszkania 8-letnią córkę sąsiadów i zniewolił ją, przyczem zaraził chorobą weneryczną. Sąd okręgowy skazał

montera na 5 lat więzienia.

Od wyroku tego wniósł skazany apelację. Trybunał apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego Jeka, przy współudziale sędziów dr. Cieślowskiego i Podobińskiego, karę tę zniżył do 2 i pół roku, z zaliczeniem aresztu śledczego. Oskarżenie popierał prok. dr. Stapor. Bronił adw. dr. Kohane.

Wyłudził obligacje od staruszki

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia

Kraków, 26 października
Niezwykle zajście miało miejsce w dniu 23 maja rb. w Ciechanowie pod Bochnią. Do zamieszkałej tam 66-letniej staruszki Heleny Włodek zgłosił się jakiś młody osobnik, przedstawiając się za urzędnika Centrali Kontroli Obligacji i zażądał okazania mu obligacji. Włodek wzięła mu posiadane przez siebie obligacje, wartości 2.000 zł. Nieznajomy zabrał je rzekomo celem przewar-

tościowania. Gdy wyszedł, staruszka zrozumiała, że padła ofiarą oszusta, wszczęła alarm, w wyniku którego uciekającego osobnika ujęto. Był to Alfred Szwinoga. Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym w Krakowie. Szwinoga przyznał się do winy, tłumacząc się needzą. Po wywodach prok. dr. Boryczki i adw. Augustynka, sąd wydał wyrok skazujący go na 6 miesięcy więzienia.

Zderzenie samochodu z motocyklem

Kraków, 26 października

Ulicą Szlak jechał wczoraj rano motocyklem zamieszkały przy tejże ulicy Jakub Reinstern. W chwili, gdy ruszył z pod bramy swego domu, nadjechał z przeciwnej strony samochód związku mleczarskiego. Zarówno szofer jak i motocyklista usiłowali w ostatniej chwili zatrzymać maszyny, jednak bezskutecznie. Nastąpiło zderzenie. W wyniku karambolu motocykl został uszkodzony, a jego właściciel doznał złamania prawego podudzia. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM.

Do kancеляrji dyrekcji Państw. gimn. w Chrzanowie włamał się ubiegłej nocy nieznani sprawcy zapomocą wyrywania zamków. Włamywacze splądrowali biurka i szafy, skradli dwa klucze od zamków do sali geograficznej i gimnastycznej, poczem uciekli przez niezamknięte okno.

Tęj samej nocy nieznany złodziej dostał się do składnicy papy L. Laufera w Chrzanowie przy ul. Ogrodowej, skąd skradł dwie wagi dziesiętne, wartości 80 zł.

Wbił sobie nóż w oko

Kraków, 26 października

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na Czerwonym Prądniku w domu przy ul. Olszeckiej 8. Zamieszkały tam Józio Lenczowski strugał nożem patyki. W pewnej chwili upadł on, wbijając sobie nóż w prawe oko, które wypłynęło.

Wyrok sądu doraźnego we Lwowie

Lwów, 26 października.

Przed sądem doraźnym we Lwowie, jak donosiliśmy, odbywał się proces 21-letniego Seweryna Mada, oskarżonego o dokonanie zaimachu na wywiadowcę policji. Tendąja.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, po przemówieniach prokuratora Prachtel - Morawieckiego i obrońców d-ra Hankiewicza i d-ra Starosolskiego, trybunał ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Seweryna Madę na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich.

Ks. metropolita Sapiecha

przybędzie do Krzeszowic

Krzeszowice, 26 października.
Jak się dowiadujemy, w niedzielę, 29 b. m. jako w dniu święta Chrystusa Króla, przybędzie do Krzeszowic ks. metropolita Adam Sapiecha i dokona poświęcenia nowych dzwonów a następnie poświęcenia nowego Domu Katolickiego w Krzeszowicach.

Tragiczny wypadek na ul. Krakowskiej

Kraków, 26 października.

Strasny wypadek miał miejsce wczoraj na ul. Krakowskiej. Jeden z robotników, zatrudniony na budowie, potknął się i upadł, przyczem wypuścił z rąk taczka, naładowaną cementem. Taczka ta stoczyła się w dół i wpadła na robotnika, Adama Morawę (Rybacka 26). Pedzaca zgóry taczka złamała Morawie prawie wszystkie zębra. Ofiarę wypadku przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Ograniczenie ruchu kołowego

na linii Kalwarja—Wadowice

Kraków, 26 października.

Jak się dowiadujemy, z powodu złego stanu mostu na rzece Stara Skawa, na drodze Kalwarja—Wadowice, ograniczono aż do odwołania ruch na tym odcinku dla pojazdów mechanicznych ciężarowych i konnych wagi ponad 1500 kg. Równocześnie ustalono następującą drogę odjazdową. Dla wozów kursujących z Krakowa do Wadowic drogą przez Skawinę—Brzeźnicę a następnie drogą Tomice—Brzeźnicę i drogą Zator—Sucha. Dla wozów z Kalwarji do Wadowic drogą Kalwarja—Brzeźnicę—Tomice i drogą Zator—Sucha.

APEL DO MIESZKAŃCÓW KRAKOWA.

Zarząd Związku Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej w Krakowie zwraca się za pośrednictwem do mieszkańców Krakowa z następującym apelem i prośbą o ofiarę.
— W głębokiej trosce o przyszłość Narodu o młodzież rzemieślnicza, walczymy dziś z trudnościami, mając w opiece te najuboższe rzesze.
Prosimy o ofiarę jednego złotego na dzieło X. Kuznowicza, które spełnia ten wielki obywatelski obowiązek, wychowując społeczeństwo polskiemu przyszłych obywateli kraju. Ofiara, złożona na konto P. K. O. Nr. 407.987, czy w Biurze Związku Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej, przy ul. Skarbowej L. 2 w Krakowie, otrzeźwi niejedną iść niedolę — zyskasz gorącą wdzięczność wielu młodych, życiem tętniących serc.

WSTRZĄSAJĄCY LIST MATKI MALISZA

Zbrodniarz przez kilka godzin płakał w więzieniu. — Maliszowa w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco i wyrzeka się swej rodziny
Sąd doraźny odbędzie się we wtorek

Kraków, 27 października.
 Termin rozprawy doraźnej nad Janem i Marią Maliszami został wreszcie wczoraj ustalony. Wszystkie akta przekazano sądowi. Akt oskarżenia również jest gotów, wobec czego żadne niespodzianki więcej nie nastąpią. **Rozprawa rozpocznie się we wtorek 31 b.m. punktualnie o g. 9 rano. Rozpisana została ona na trzy dni a więc kontynuowana będzie w czwartek i piątek.** Możliwe jednak, że przy rozprawie doraźnej nie uznana zostanie przerwa świąteczna, i mimo iż w środę przypada dzień Wszystkich Świętych będzie kontynuowana w środę i czwartek.
 Porządek rozprawy został ustalony w ten sposób, że we wtorek nastąpi odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchanie Maliszów oraz niektórych świadków na stepnego dnia dalsze zeznania świadków i orzeczenia prof. dr. Olbrychta i

dr. Jankowskiego a w trzecim dniu przemówienia stron i wyrok.

Zaznaczyć należy, że prof. Olbrycht i dr. Jankowski tak dokładnie przeprowadzili swe badania zarówno stanu umysłowego, jak i dowodów rzeczowych, że wykluczono w ten sposób wszelkie możliwości przerwania procesu, wobec czego powyższy porządek zmianom nie ulegnie. **Do rozprawy wezwano 30 świadków.**

Akt oskarżenia, który przygotował prok. dr. Lewicki zarzuca Maliszom dokonanie przestępstwa z art. 225 kod. kar. par. 1 t.j. umyślne zabicie człowieka.

Jan Malisz oskarżony jest o zamordowanie listonosza Przebindy i Suesskinda oraz udział w napadzie i rabunku. Marija Maliszowa oskarżona jest o zamordowanie Suesskindowej, poranienie Eugenji

Suesskindówny oraz udział w napadzie i rabunku.

Wczoraj obaj obrońcy adw. Aschenbrenner i Warenhaupt mieli odwiedzić swych klientów w więzieniu, ponieważ jednak akt oskarżenia nie został jeszcze przesłany do sądu, odłożono rozmowę z Maliszami na dzień dzisiejszy.

Im bliżej dnia procesu tem większe zdenerwowanie zdradza Malisz. Wczoraj doręczono mu od jego matki starszki list, w którym zwraca się ona do syna, by zaufał Bogu i modlił się, aby okupić swój straszny czyn.

Malisz po przeczytaniu tego listu **POCZĄŁ PŁAKAĆ.** Lkał później przez wiele godzin, nie mogąc się uspokoić.

Natomiast Maliszowa w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco. Listu od swych rodziców nie chciała przyjąć. Po leciała im oświadczyć, aby pozostawili ją

w spokoju, gdyż niema już rodziny. Świadomość sądu doraźnego nie załamała jej zupełnie.

Jak przewidywaliśmy, zainteresowanie procesem staje się z dnia na dzień większe. Mimo iż uprzedzono wszystkich, że karty wstępu zostały wyczerpane, wczoraj w ciągu całego dnia tłumy ludzi zgłaszały się do kancelarii sądu. Odprawiono ich z niczem. Wszystkie karty wstępu rozdzielono między przedstawicieli sądownictwa, instytucji urzędowych, palestry i dziennikarzy. Zaznaczyć należy, że na rozprawę zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele pism całego niemal kraju, i z tego właśnie względu prezes sądu dr. Hubl musiał ograniczyć ilość biletów dla publiczności.

Rozprawa toczyć się będzie w dużej sali gmachu przy ul. Senackiej, w której odbywają się rozprawy przed sądem przysięgłych. **Na tej samej sali toczyła się również przed pół rokiem rozprawa Rity Gorgonowej.** Aby zapewnić ład i porządek na sali sądowej podczas rozprawy, w dniu wczorajszym desygnowano oddział policji, t. zn. ustalono w towarzystwie wiceprezesa dr. Krupnińskiego w jaki sposób oddział ten będzie pełnić służbę bezpieczeństwa w czasie rozprawy na sali, na galerji, w kaularach sądu, na ulicy przed gmachem itd.

Ponieważ oskarżeni Maliszowie znajdują się w więzieniu śledczym św. Michała, a więzienie to łączy się wewnętrznym przejściem z gmachem sądu — przeprowadzenie ich z więzienia do sądu odbywać się będzie bez spotkania publiczności.

Niezwykłe „przygody“ dezertera--bigamisty

Po ucieczce z pułku poślubił córkę kolonisty, poczem udał się do Wilna, gdzie oświadczył się posażnej pannie

Wilno, 26 października.
 W onegdajszym numerze „Expresu“ donosiliśmy już o aresztowaniu w Wilnie dezertera 5 baonu saperów w Krakowie, krakowianina Mojżesza Lempła, zamieszkałego w Wilnie pod przybranym nazwiskiem mieszkańca kolonji Dekszna D. Szystowa.
 Obecnie dowiadujemy się w tej sprawnastępujących szczegółów:
 Mojżesz Lempel już kilkakrotnie dezertował z pułku i za to przestępstwo odbył karę więzienia na mocy wyroku sądu wojkowego.

Po odbyciu kary Lempla znowu wcielono do wojska, lecz odbyta kara nie była dla niego nauczką. Po upływie kilku tygodni szeregowiec Lempel, znany „Jazik“ i dezertował znowu z pułku. Tym razem, jak się obecnie wyjaśniło, zbiegł on do kresowej kolonji Dekszna, gdzie sprytny krakowianin zdołał wkraść się w zaufanie zamożnego kolonisty Szystowa, zamieszkać w jego domu, a wkrótce ożenić się z jego córką.

W kilka tygodni później, zagarnawszy część posagu, dezertował znowu

„sielanką rodzinną“ ulotnił się, przy czem nie zapomniał wykraść swemu szwagrowi poświadczenia komendy poborowej, wydanego przez P. K. U. Wilno - powiat.

Pod tem nazwiskiem zamieszkał w Wilnie, gdzie nawiązał znajomość z posażną panną, zamierzając wkrótce ożenić się z nią.

Tym razem jednak powinęła mu się noga i Lempel znalazł się pod kłuczem.

Jak wynika z otrzymanych dotychczas przez policję informacji, Lempel posiada rzekomo w Krakowie żonę, z którą również zawarł w swoim czasie prawny związek małżeński.

Za bigamię grozi mu nowy proces.

Jeden zabity, dwaj ranni

Krwawe zajście we wsi pod Cieszynem

Cieszyn, 26 października.
 We wsi Niebory, w pow. czesko-cieszyńskim doszło do krwawej bójki między dwiema rodzinami chłopskimi. Do zajścia tego doszło na tle zeznań w sądzie, poczynionych na niekorzyść jednej ze stron. Dwaj bracia Pniokowie, dobrawszy kilku towarzyszy do pomocy, napadli w nocy na swych przeciwników, braci Kuśnierzów. Wy-

wiązała się bójka na kłody i kije, która zakończyła się śmiercią jednego z Kuśnierzów i poranieniem Pnioka i Cieślara. Natychmiast po tem zajściu żandarmerja aresztowała trzech głównych sprawców krwawej awantury i pod silną eskortą odstawiła do czeskiego Cieszyna.

Ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Groźny opryszek zbiegł z pociągu, gdy go konwojowano do Sosnowca

Sosnowiec, 26 października.
 W Krakowie ujęty został groźny włamywacz poszukiwany listami gończymi przez sąd okręgowy w Sosnowcu, Bogdan Maślanka. W dniu dzisiejszym w czasie konwojowania go z Krakowa do Sosnowca, gdy pociąg przejeżdżał przez Jęzor, opryszek jed-

nym susem dopadł do okna wagonu i, mimo iż pociąg znajdował się w pełnym biegu, wyskoczył.

Pociąg natychmiast zatrzymano i rzucono się w pościg za zbiegiem, jednak opryszek zdołał się ukryć w pobliskim lesie.

Znów proces osławionej „Kattowitzerki“

Redaktor odpow. hitlerowskiego organu skazany na rok więzienia

Katowice, 26 października.
 Sąd okręgowy w Katowicach, pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta oraz sędziego dr. Kowalskiego i Borodzica rozpatrywał wczoraj jedną z wielu spraw przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi osławionego organu hitlerowskiego „Kattowitzer Zeitung“ Heinrowi Weberowi. Akt oskarżenia popierał wiceprok. dr. Nawotny.

Webera bronił adw. Zbislawski. Tym razem Weber odpowiadał za zniesławienie Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego. Nie pomogła i tym razem obrona adw. Zbislawskiego i sąd skazał Webera na jeden rok więzienia. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że Katowiczka jest organem systematycznie szkalującym wszystko, co polskie a inkriminowany artykuł miał na celu specjalnie obniżenie godności Głowy

Państwa. Zaliczając obecną karę do poprzednich wyroków, sąd skazał Webera ogółem na 30 miesięcy więzienia. Na leży zaznaczyć, że przeciwko Weberowi toczy się ogółem 40 spraw.

Zuchwały oszust grasuje w Katowicach

Katowice, 26 października.
 Od dłuższego czasu grasuje na terenie Katowic jakiś sprytny oszust, który wyludza od ubogich wdów i sierot drobne sumy. Oświadcza on, że jest urzędnikiem magistratu, a pobrane kwoty należą się za wystawiane przez magistrat recepty. Ofiarą oszusta padło już kilkadziesiąt osób. W razie ponownego pojawienia się, należy go oddać w ręce policji.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 27 PAŹDZIERNIKA?

Okazuje zdolności dyplomatyczne oraz artystyczne.

Uspokobiony liberalnie — wyróżnia się swym umysłem przenikliwym i głębokim, wykazując również dużo dobrego smaku. W towarzystwie jest wesoły i przyjemny, ale jego charakter jest władczy i nieustępliw.

Sztuki piękne wywierają nań wpływ przyciągający i nierzadko poświęca im całe swe życie.

Jego wewnętrzna harmonja i subtelność odbija się na działalności życiowej. Dąży on do tego, aby uniknąć wstrząśnień i katastrof — a okazuje przytem również bystrość i chytryść.

Kobieta urodzona dzisiaj ma w swym charakterze dużo męskości i nieraz załuje w swej młodości, że nie urodziła się mężczyzną. Gdy rozwlnie się wewnątrznie — znajduje szczęście w macierzyństwie i w opiekowaniu się rodziną.

Dąży do władzy i pragnie panować, a tego dążenia nie może zahamować. Nie daje się też usunąć na plan drugi w kierowaniu domowymi sprawami. Ma ona tyle energii, że śmiało może kierować wielkimi przedsiębiorstwami.

Posiada niezwykłą zdolność koncentrowania się na pracy jaką wykonuje, dzięki czemu dobrze rządzi domem.

Dziecko dziś urodzone — jest władcze, pragnie, aby je nieustannie bawiono i ciągle zwracano nań uwagę. Od najmłodszych lat należy je przyuczać, aby opanowało swój gniew, zazdrość i podejrliwość.

O ile wychowawcy i rodzice nie przyzwyczają go do tego przed dziesiątym rokiem życia — mogą mieć z nim trudności gdy osiągnie wiek późniejszy.

Dnia 27 października urodzili się: Jan Nepomucen Kamiński — założyciel teatru polskiego we Lwowie, poeta i dramatopisarz, autor „Krakowiaków“; Niccolo Paganini — znakomity skrzypek; James Cook sławny żeglarz; b. minister Roman Knoll; Theodore Roosevelt — 26-ty prezydent Stanów Zjednoczonych, stryj obecnego prezydenta; James Davis, b. minister amerykański; dr. Franciszek Behounek — uczonec czeski znany z wyprawy Nobilego i gwiazdy ekranu; Marlene Dietrich (Siebert), Theresa Allen i Gretl Thelmer.

JAN STARZA, DZIEŹBICKI

Artretyczne, reumatyczne, neuralgiczne bóle leczy - uśmierza Balsam Japoński „EGE“

Aresztowanie słynnej artystki filmowej Lucy Doraine

New York, 26 października.
 (t) Wielkie poruszenie wywołało wczoraj aresztowanie w Los Angeles znanej artystki filmowej Lucy Doraine. Doraine znajdowała się od dłuższego czasu w stosunkach z Douglasem Fairbanksem młodszym, przez którego miała być podobno obrażona. Za rzucenie potwarzy na nią, Doraine złożyła skargę do sądu, domagając się odszkodowań w wysokości 100.000 dolarów. Ponieważ skarga ta okazała się bezpodstawa, wprowadzone w błąd władze poleciły aresztować artystkę filmową.

Statek „Merkury“ wydobyty z dnia morskiego

Moskwa, 26 października.
 (Pat) — W pobliżu Odessy wydobyto z dna morskiego statek pasażerski „Merkury“ pojemności 1300 ton, który wpadł na minę w r. 1916 i zatonał. „Merkury“ znajdował się na głębokości 26 metrów pod wodą.

Minjatury

Coś dla każdego...

Mayer jest na przyjęciu. Gospodarze czestują go owocami. Mayer bierze jabłko. W jabłku znajduje robaka.
 — To jest pech! — woła Mayer. — Robak w jabłku to najokropniejsza rzecz!
 — Znam gorsze rzeczy... — odpowiada spokojnie gospodarz.
 — Naprzykład?...
 — Jak się znajduje w jabłku tylko pół robaka...
 — Dlaczego wtedy jest gorzej?...
 — Bo to znaczy, że drugą połówkę już pan zjadł...

**

Do chirurga przyszedł młoda, poważna dama, skarżąc się na silny ból w nodze. Lekarz obejrzał zgrabną nóżkę pacjentki i pyta:
 — Może pani się potknęła?...
 Dama spuszcza blond główkę i odpowiada wstydliwie:
 — Ależ, panie doktorze, cóż to z tem może mieć wspólnego?

**

Klops i Klaps spotykają się w cuklerni.
 — Serwus, panie Klops!... Co słychać?
 — Dziękuję, panie Klaps... Może mi pan powinszować... Wydałem córkę za mąż.
 — Tak?... No, to wiesz... wiesz... Prawdę powiedz mi, moja córka też już jest prawie zamężna...
 — Co znaczy „prawie”...
 — Ona ma narzeczonego, który jest żonaty...

**

Panna Anna znana jest ze swego roztargnienia. Omedaj poddała się operacji wycięcia ślepej kieszki. Operacja przeszła szczęśliwie. Nazajutrz panna Anna zwraca się do chirurga:
 — No, i cóż, panie doktorze, znalazł pan w mojej ślepej kieszce?...
 — Właśnie chciałem w tej sprawie z paną pomówić... Jest to fenomenalny wypadek... Proszę sobie wyobrazić, że znalazłem kilka ziarenek grochu...
 Oczy panny Anny obrzymiły się, przez chwilę trwała cisza, wreszcie rozlega się głos operowanej:
 — O, mój Boże!... Teraz już się domyślam, dlaczego w moim ogródku nie wyrósł pachnący groszek: — posłałam pigułki!

To, co każdego interesuje...

Pierwszy zjazd Patronatów Opieki nad więźniami.— Komisje dyscyplinarne dla nauczycieli.— Nowa ustawa o koncesjach autobusowych

W drugiej połowie listopada odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd przedstawicieli oddziałów Patronatu Opieki nad więźniami. Na zjeździe zostaną wygłoszone niezmiernie ciekawe referaty w sprawie opieki nad więźniami w czasie odbywania kary i po wyjściu z więzienia, w sprawie kierowania b. więźniów do pracy i wreszcie w sprawie opieki nad rodzinami więźniów.

Przy kuratorjach poszczególnych okręgów szkolnych powstały specjalne komisje dyscyplinarne dla nauczycieli. Kuratorja będą prowadziły specjalny rejestr spraw dyscyplinarnych. Każda kategoria nauczycieli będzie posiadała swój rejestr, a więc oddzielny rejestr spraw dyscyplinarnych dotyczyć będzie nauczycieli szkół powszechnych, oddzielny nauczycieli szkół średnich, wreszcie szkół zawodowych i specjalnych.

W kwietniu, przyszłego roku wcho-

dzi w życie nowy punkt ustawy o funduszu drogowym,

który głosi, iż na prowadzenie przedsiębiorstwa autobusowego konieczną jest rzeczą posiadanie specjalnej koncesji, wydanej przez ministerstwo komunikacji. Ponadto ministerstwo może domagać się jako gwarancji na dotrzymanie umów koncesyjnych złożenia kaucji w postaci papierów wartościowych lub gwarancji bankowych.

Każdy przedsiębiorca autobusowy będzie mógł się ubiegać o koncesję na eksploatację pewnej linii autobusowej wraz z innymi konkurentami, lub też na wyłączną eksploatację danego odcinka drogowego.

W wypadku otrzymania takiej wyjątkowej koncesji właściciel tej koncesji musiałby oprócz normalnych opłat na fundusz drogowy opłacać jeszcze pewien procent od obrotu na naprawę dróg.

Niewiarygodne lecz prawdziwe!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła wysłać pełne komplety po cenach dotąd niebywałych, gdyż
TYLKO ZŁ. 15.90
 wysyłamy 3 metry materiału wełnianego „Angie” na eleganckie ubranie męskie, 4 mtr. materiału na elegancką suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 koszulę damską z kolorowego madepolamu strojnie wyhaftowaną, 1 parę dobrych kałesonów L, 1 parę reform na gumie, 1 parę skarpetek zimowych, 1 parę pończoch jedwabnych, 3 chusteczki do nosa, 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 15.90 gr. — Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztie. Bez ryzyka! W razie, gdyby towar się nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze wracamy. Zamówienia prosimy adresować: Skład Fabryczny „Polska Pomoc”, Łódź Skrz. pocztowa 549.
UWAGA!!! Dla przekonania o wielkiej wartości powyższego kompletu dołączamy do każdej paczki w przeciągu 8-10 dni wartościową bezpłatną jubileuszową premję.

NIEMA kryzysu ani bezrobocia. Zawód obojętny. Każdy może uczciwie zarobić do 300 zł miesięcznie przy pośrednictwie pokupnego artykułu. Zgłoszenia Gozakred, Lwów, Wawowa 11. 27

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych. Kraków, Bałuk Tadeusz. 27

BRYNDA owcza 5 kg. zł. 12.50 dostarcza „Albumin”, Nowy Sącz. Skrytka 106. 27

ZGUBIONY kwit P. H. M. 56 w Bochni na skrzynię unieważnia się. Betteil, Bochnia. 27

MIESZKANIE dwupokojowe, pełnokomfortowe, oraz sklep frontowy do wynajęcia. Krakowska 51, dozorca. 28

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

Steryński z widoczną czcią ucałował jej rękę.
 — Jaka pani urocza — wyrzekł z emfazą, gdy siadła naprzeciwko w wygodnej gondolce.
 — To się tylko panu wydaje. Pan jest wogóle różowy człowiek. Optymista — przekomarzała się, obrzucając Steryńskiego powłóczysem spojrzaniem.
 Nie mogła zaprzeczyć, że podobał jej się coraz bardziej. Szczególnie jego takt i umiarkowanie ceniła sobie wielce. Już w kilka dni po procesie przekonała się, że Steryński nie jest lekkomyślnym mężczyzną, a gdy otworzyła tajnie swej duszy, uwierzyła mu a nawet polubiła go za nadzwyczajną szczerść.
 — Jaki on inny, niepodobny do tamtego — myślała i na wspomnienie ostatnich przeżyć wstrząs targnął jej ciałem.
 Steryński to zauważył i pochylając się nad nią zapytał:
 — Czy zimno pani? Może okryć szalem?
 Na widok jego zatroskanej twarzy pośpieszyła z zapewnieniem, że to tylko przemijający dreszcz.
 — Denerwuje mnie nieobecność Mady — mówiła dalej, nie chcąc poruszać przykrych tematów. Zawsze bywa punktualna a dziś...
 — Nie wierzę w punktualność najpunctualniejszych kobiet — przerwał jej Steryński, ukrywając starannie zadowolenie wywołane nieobecnością Mawilskiej.
 Szanował ją naprawdę, ale dzisiaj tak pragnął z tą niezmierną istotą zostać sam na sam. Całą siłą hamował się aby nie powtórzyć pamiętnej sceny

w samochodzie. Denerwowały go ciągle te cudownie wykrojone usta na pastelowej twarzy. Gdyby był pewien że nie zauważy tego uszczypnąłby się z satysfakcją aby sobie przywrócić zupełny spokój.
 — Rzuci pan zdania o kobiecie, jak un grand conaisseur — odpowiedziała Marysia na ostatni zarzut z lekką obrazą w głosie.
 — Mężczyzna w moim wieku — usprawiedliwiał się Steryński — ma prawo do wypowiedzania sentencji na temat kobiet. Ma prawo, powtarzam, jak kobieta dajmy na to do ogniska domowego.
 — Ognisko domowe?... — powtórzyła Marysia. — Jak pan to dobrze porównał. Tęsknię do niego...
 — Pani? — zapytał z udanym zdziwieniem — nie boi się panj zawodów. Miłość odbiera ludziom rozum i wprowadza ich w oszalamiającą atmosferę, w której nie widzą realnych stron życia.
 — Dlatego też do wytworzenia najcudniejszej miłości, obok porywu zmysłów potrzebny jest przedewszystkiem rozsadek.
 — Powiedziała pani jak filozof z długą siwą brodą. Chylę z pokorą głowę przez jej mądrością.
 Marysia zaprzeczyła ruchem głowy.
 — Proszę nie przesadzać, sama logika wskazuje, że gdy dwoje ludzi czuje do siebie pociąg wzajemny nie mogą pozwolić na uspienie rozumów. Powinni tak siebie poznać, swe charakter, poglądy i upodobania, aby wreszcie dojść do przekonania, że podwaliny ich

szczęścia małżeńskiego będą mocne i trwałe.
 Steryński przysłuchując się wywodom Marysi trójmiłował w duchu. Poruszony przypadkiem temat ułatwiał mu znakomicie dostęp do jej serca. Czekał tylko sposobnej chwili aby przypuścić atak.
 — Zdrowy, normalny człowiek — ciągnęła Marysia — może się szybko zakochać w ładnej dziewczynie i vice versa. Młoda dziewczyna może się nie mniej szybko zainteresować dobrze prezentującym się mężczyzną. Budować jednak przyszłość na tym pociągu zewnętrzny jest rzeczą bardzo niebezpieczną.
 — Skąd tyle powagi u pani? — zapytał zdumiony Steryński, korzystając z chwilowej przerwy. — Nigdybym się nie spodziewał, aby pani poruszała tak poważne tematy.
 — Chciał pan powiedzieć, że lalka nie powinna zabierać głosu.
 Steryński chwycił ją za rękę.
 — Panno Marysiu, pani mnie obraża. Do lalki jest pani nie podobna.
 — Więc kogo pan we mnie widzi? — zapytała gwałtownie wpijając w niego oczy.
 — Mój ideał — szepnął Steryński bez namysłu, ściskając mocno jej aksamiętą rękę.
 — Ideał? — zdziwiła się — z taką przeszłością?
 Steryński tracił coraz bardziej panowanie nad sobą.
 — Cóż mnie obchodzi przeszłość, skoro nie wyszczerzyła pani duszy. — Jest pani dla mnie aniołem, kobietą nieskazitelną opinii.
 — Za daleko zabrnaliśmy — zauważyła Marysia — starając się wycofać z niebezpiecznej rozmowy.
 Steryński spoważniał.
 — Nie, panno Marysiu, byłoby to okrucieństwo, gdyby mnie pani teraz nie chciała wysłuchać. Nie jestem naurastnikiem, czepiającym się z uporem topielca ukochanej. Jestem jak pani sama



Pierwsza wytwórnia filmowa mieściła się w szopie

(In) — Mniej więcej dwadzieścia lat temu pewien młody człowiek wynajął wielką szopę za dwadzieścia pięć dolarów i tu przystąpił do nakręcania filmu.
 Tym młodzieńcem był znany reżyser Cecil B. de Mille, a stara szopa stoi dziś jeszcze w wytwórni „Paramountu” przekształcona obecnie w muzeum.
 Początkowo mieliśmy tylko połowę szopy, a w drugiej części stał koń — mówił z humorem de Mille. — Tak wyglądało pierwsze atelier filmowe. Założyliśmy je w Kalifornii dlatego, iż krążyła legenda, że słońce świeci tu okrągły rok.
 Hollywood zupełnie inaczej wyglądało, niż dzisiaj. Miało tylko jeden mały bancek, który również nie chciał udzielić nam kredytu.
 Podczas pracy nie było żadnych podziałów. Prima donna musiała sama zamiatać swą garderobę, a „pierwszy amant” wraz z reżyserem budował dekoracje.
 Praca w filmie była ryzykiem i wielką przygodą. Dustin Farnum otrzymał w mym filmie główną rolę. Ofiarowałem mu ćwierć zysków. Ale Farnum nie chciał ryzykować, wolał swoje pewne 250 dolarów. Gdyby się zgodził, byłby dziś milionerem.
 Najnowszym filmem Cecila B. de Mille’a będzie „Bunt młodzieży”.
 NIE — PAL palenie niszczy zdrowie, pragnącym odzwyczaić się od tego szkodliwego nalogu wysyłamy bezpłatnie wskazówki „LUPKA” Łódź, skrz. 405/43.
 ZGINAŁ PIES włączur ciemny, brązowe podpalany pysk wydłużony wabi się „Ralf” Nr. mar. kl. 781. Znalazca za odprowadzenie Kraków, ul. Krowoderska 41, III p., m. 8 otrzyma nagrodę.

zaznaczyła zdrowym normalnym człowiekiem. Serce moje idzie w parze z rozumem i dlatego nie mówię pod wpływem chwili, a z rozmysłem. Kocham panią.
 Marysia wysunęła delikatnie rękę z jego dłoni.
 — Pan mnie kocha? Mnie — powtórzyła z ironją, Marję Mesanow, bohaterkę erotycznego procesu? Czy pan to powiedział serjo?
 Dopadł do niej i mimo jej oporu chwycił ją w ramiona.
 — Mary... Marysiu... kocham. Kocham najczystsze uczuciem...
 Czulią jego gorący oddech na twarzy. Chciała odpowiedzieć, lecz zamknął jej usta niespodziewanym pocałunkiem. Opierała się jeszcze, odpychała go od siebie. Coraz słabiej...
 Kleszcze jego ramion zaciskały się w koło jej szyi.
 — Powiedz, czy kochasz? — zapytał nagle odrywając swe usta od jej ust.
 Słodczy pocałunku odebrała jej przytomność. Bez słowa założyła mu rozpalone ręce na szyję.
 — Moja... moja... zajęczał z rozkoszy, wpijając swe wargi w rubinowy miąższ jej rozchylonych warg.
 Marysia nie wspominała więcej Mady tego wieczoru.
 Pewnego dnia na stopniach ołtarza klękała dobrana para. Rozjarzony tysiącem świateł kościół rozbrzmiewał radosnym Veni Creator. Młodzi wpatrzni w siebie nie widzieli tłumy, wypełniającego szczerlnie nawy. Chociaż kapłan dawno już skończył ceremonję ślubną, nie mogli oderwać kolan od poduszki, ani wzroku od siebie.
 — Kochasz mnie Marysiu — pytał on szeptem poraż setny.
 — Kocham... odpowiadały mu korallowe usta.
 — — — — —
 Niema żadnego więzienia, ani brzydkiej miłości...
KONIEC.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

481

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który groził Jasnowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżkę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmiratów, przyczem Pakuła pochnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konspiracyjnego przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niedługo mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiazła znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

W tym czasie przybywa do Zawidzkiego jego wierny sluga, Piotr, który oznajmia mu, że stary hrabia wykreślił go z testamentu, gdyż dowiedział się, że on nie jest jego synem.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do szpitala dla obłąkanych.

W tym celu umawia się uprzednio z dr. Zaldickim, dyrektorem szpitala dla warjatów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szczegółów o do swego hrabowskiego pochodzenia dowiędzie się u doktora Zaldickiego.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Przez balkon wchodzi w noc do salonu.

Teraz dopiero odkręcił klucz przy pierwszych drzwiach balkonowych i ostrożnie na palcach wszedł do pokoju.

Był to pięknie, stylowo urządzonej salon, cały wyszczególniony drogimi, puszystymi dywanami.

Ostro rzucony snop światła elektrycznej latarki pozwolił bandytom zorjentować się w sytuacji. Salon miał dwoje drzwi.

Drzwi z prawej strony prowadziły do dalszych apartamentów, drugie zaś nawprost balkonowi otwierały się na korytarz. Pakuła stał po puszystym dywanie i uśmiechał się zadowolony.

Ukrył latarkę z powrotem w kieszeni i wyciągnął rewolwer. Bazylek, nadsładowujący go we wszystkich, uczynił to samo. Pakuła skierował się najpierw ku drzwiom na prawo.

Otworzył je ostrożnie i znalazł się znowu w ciemnym pokoju. Była to prawdopodobnie męska palarnia. Przy ścianach stały niskie, skórzane foteliki.

Pakuła pokiwał głową i zamierzał pójść dalej, gdy nagle usłyszał oblesny śmiech, dochodzący z drugiego pokoju. Zatrzymał się raptownie. Bazylek stanął przy nim.

— Widzisz go... — szepnął Pakuła do ucha przyjaciela. — Tam jest pewnie ta oświetlona sypialnia...

— Warjat z tego Kiefera... Ze snu tak się śmieje?... —

W tej chwili z pokoju obok rozległ się pusty śmiech kobiety...

— Oho!... — mruknął Pakuła. — Kiefer wcale nie jest sam... Tam musi być z nim jakaś kobieta... Zaraz zobaczymy...

Przysunął się ostrożnie ku drzwiom i zajrzał przez dziurkę od klucza.

Na szerokiej, tygrysią skórą przykrytej kanapie siedział Kiefer, a obok niego jakaś kobieta. Pakuła przyjrzał się jej uważnie i omal nie krzyknął z przerażenia. Poznał ją!... To była Jana...

Kiefer był mężczyzną lat pięćdziesięciu kilku. Jego pokaźna tusza, obwisłe policzki i lśniaca jak księżyc łysina, nadawały mu powagę człowieka już bardzo starego i zmęczonego życiem... Przy księżniczce budził się w nim jednak ten perament z dawnych czasów, gdyż prze myślowiec starał się być elokwentnym i co chwilę wybuchał zduszonym, oblesnym śmiechem.

Pakuła przyglądał się im przez kilka sekund, poczem przyłożył ucho do dziurki od klucza i usłyszał słowa Jany:

— No, Jana bardzo prosi... Niech Dyzio zrobi to dla Jany... Niech podpisze...

— Co mam zrobić dla aniołeczka?... Podpisać?... A co aniołeczkiwi przyjdzie z tego?...

— To taki mój kaprys... No... Jana bardzo prosi... Niech Dyzio podpisze...

Podsuwała mu jakiś papier, a „Dyzio” — Kieferowi było na imię Dyonizy odwiekał decyzyjnie, przekomarzał się z nią niby na żarty, śmiał się, gdy gładziła go aksamiłnemi paluszkami po twarzy i dyszał starczą namiętnością...

Pakuła pokiwał głową i szepnął do przyjaciela:

— Dobra nasza... Niech tak sobie gadają do rana, łatwiej nam pójdzie robotą... Zawracamy...

Ostrożnie cofnęli się ku salonowi, gdzie przez otwarte drzwi balkonowe wdzierał się chłodny, wieczorny wiatr.

Pakuła zatrzymał się pośrodku salonu i zastanowił się.

Miał dokładne dane o rozmieszczeniu apartamentów na pierwszym piętrze. Wiedział, że drzwi od salonu nawprost balkonowi, prowadzą na korytarz, stąd dalsza droga prowadzi wprost do gabinetu Kiefera, gdzie znajdowała się skrytka z pieniędzmi. Pakuła jeszcze raz przesunął krąg światła po całym pokoju, zgasił latarkę i nie wypuszczając rewolweru z dłoni, skierował się ku drzwiom korytarzowym. Bazylek stał cichutko za nim. Co chwilę oglądał się, jakgdyby był przygotowany do ucieczki.

Pakuła działał pewnie i spokojnie. Nacisnął klamkę. Wyszedł na korytarz.

Wiedział, że na prawo mieszczą się drzwi gabinetowe.

Już miał skierować się w tamtą stronę, gdy nagle stało się coś niespodziewanego...

Rozległ się przeraźliwy dzwonek. Aż w uszach zadudniło. Pakuła zatrzymał się struchlały. Bazylek nie zdążył jeszcze wejść na korytarz, więc cofnął się szybko, otworzył balkonowe drzwi i począł spuszczać się szybko na dół, alar mując Mańka.

Pakuła nie miał zamiaru uciekać, gdyż nie wiedział jeszcze co się stało. Dzwonek nie jest jeszcze powodem do ucieczki... — myślał.

Ale w tej samej chwili otworzyły się drzwi od dalszych pokoi służbowych i ktoś odkręcił w korytarzu elektryczny kontakt.

Fala jaskrawego światła buchnęła z sufitu i oświetliła przyczojoną przy ścianie, zamaskowaną postać Pakuły z bronią w ręku. W drugim końcu korytarza, stał służący, który zamierzał udać się do sypialni, skąd rozległ się dzwonek. Ujrzawszy nieznaną postać z rewolwerem w ręku, służący wznosił do góry ręce i krzyknął przeraźliwie:

— Na po-moc! Ban-dy-ci!!!

— Milcz! — syknął Pakuła i nacisnął cyngiel.

Rozległ się huk. Służący zachwiał się i padł na lśniącą posadzkę.

Pakuła już nie czekał. Cofnął się szybko do salonu. W tej chwili na dole rozległy się jakieś krzyki. To dozorca w bramie zauważył już pewnie co się święci.

Pakuła, nie zastanawiając się ani chwil, przeskoczył przez balustradę i począł spuszczać się na dół po gzymsach.

Był już w połowie drogi, gdy usłyszał pod sobą głos dozorca:

— Ktoś tam strzelał na górze... Napewno słyszałem huk...

Rozległ się gwizd. To nadbiegał już policjant. Pakuła wstrzymał oddech. Czy zdąży zeskoczyć na dół?... Już miał zeskoczyć, gdy nadbiegł zdyszany policjant i zapytał:

— Co się stało?...

— Nie wiem... — odparł dozorca. — Myślę, że coś się tam stało na górze... Słyszałem huk wystrzału...

Z przeciwej strony nadbiegł drugi policjant. Powtórzyły się te same pytania. — Jeden policjant pozostał przed pałacem, drugi udał się z dozorcą na górę.

Pakuła opierał się nogami o kruchy kawał gzymsu, a rękoma ucupił się o wykusz pod oknem. Drętwiały mu ręce, czuł, że przez dłuższy czas nie utrzyma równowagi.

Tymczasem, na odgłos strzału, wybiegł z sypialni Kiefer z rewolwerem w ręku.

Ujrzawszy rannego służącego wszczął alarm, zawiadamiając telefonicznie po-

gotowie oraz najbliższy komisariat policji. Gdy policjant wpadł na korytarz, Kiefer cucił rannego służącego. Księżniczka skuliła się w kącie kanapy i bała się wyjść z sypialni. Nie chciała, by ją widziano...

Policjant zadał kilka krótkich pytań i wszedł do salonu. Odkręcił kontakt.

W oczy rzuciły mu się odrazu otwarte drzwi balkonowe.

— Tędy chyba uciekli... — mruknął. Odważnie wszedł na balkon. Nikogo nie było.

— No, jak tam?... Jedzie pogotowie?... Postrzelili jednego ze służby! — rzekł z balkonu do dyżurującego na ulicy kolegi.

— Karetki jeszcze nie widać... odparł policjant z dołu, wznosząc ku górze głowę.

W tej chwili wzrok stojącego na ulicy policjanta, padł na ciemną plamę na murze.

— Hej!.. Kto tam?!

— Czego wrzeszczysz?... Co jest?!

— odparł policjant zgóry

— Ktoś tam przylepił się do muru!

— Gdzie?!

— Nie widzisz!.. Pod oknem!.. Hej, złazić stamtąd, bo strzelam!..

— A, rzeczywiście! Jakis człowiek! Panie łaskawy, co pan tam robi?!

Jazda na dół bo strzelam!..

Pakuła wiedział, że jest zgubiony.. Gdyby mógł rozluźnić jedną rękę i wyciągnąć broń z kieszeni... Ale gdyby tylko rozluźnił słabo jedną rękę, runąłby niechybnie na chodnik. Nie wiedział co teraz począć...

— No, jazda!.. — nalegał policjant, grożąc rewolwerami — Na dół!.. Raz! Dwa!..

Pakuła począł powoli zstępować na dół. Zgóry i z dołu wymierzone były przeciw niemu rewolwerowe lufy.

Gdy był już blisko chodnika, zamierzał wyciągnąć jeszcze rewolwer i strzelić, lecz doszedł do wniosku, że to mu nie pomoże, bo odrazu do góry i na dół strzelić nie potrafi, a jeśli spłoszy policjanta, stojącego na ulicy, to z balkonu dosięgnie go druga kula.. Zrezygnowanym ruchem zstępował na dół.

— Ręce do góry! — padł rozkaz policjanta z ulicy.

Spełnił ten rozkaz bez sprzeciwu. Policjant zbliżył się doń i trzymając w prawej ręce broń, lewą obmacywał jego kieszenie. Policjant z balkonu pośpieszył mu teraz z pomocą.

Pakuła chciał wykorzystać ten moment i zamierzał sięgnąć do kieszeni marynarki, lecz było już zapóźno... Policjant przytrzymał jego rękę, a drugi posterunkowy złapał go z tyłu i odrazu objął go silnym pierścieniem. Teraz rozbrojono go bez wielkiej fetygi..

W dali zabrzmiała trabka. Nadjechało pogotowie. Służącego zabrano do szpitala.

A Pakuła, skutego w kajdany odwieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

Rozdział czterdziesty pierwszy Niebezpieczny wróg.

Nadkomisarz Belza był z samego rana wściekły. Wpadł do swego gabinetu o godzinie dziewiątej, przerzucił wszystkie papiery, zażrał do szufładek biurka, wysłuchał wszystkich raportów, poczem rozkazał:

— Sprowadzić mi tu Grzestaka!..

Po chwili do gabinetu wszedł przodownik Grzesiak i wyprężył się na progu.

— No, jak tam sprawa Garbuska? — zapytał nadkomisarz, nie podnosząc wzroku.

— Robi się co można, panie nadkomisarzu.. Obserwujemy wszystkie meliny, bo on tam podobno ostatnio wstępuje..

— Jakie są wyniki obserwacji?...

— Narazie nikt go nie widział... O-

czekuję dziś jeszcze raportów od swoich ludzi..

— Pańscy ludzie są diabła warcil — wrzasnął nadkomisarz — Szukają go tak dawna i figa z tego wychodzi!..

Przodownik wyprężył się jak struna.

— Panie nadkomisarzu, ten Garbusek, to chyba jakiś duch.. Ciagle się nam z rąk wymyka..

— Bo szukać nie umiecie!.. Ja potem przez was rugę odbieram!.. Jak wiadomo, że kręci się po melinach, to trzeba ołławę zarządzić!.. Przewrócić wszystko do góry nogami a odnaleźć go!.. Garbusek musi być schwytyany jaknajszybciej!..

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!..

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

ERWIN W AMERYCIE

W listopadzie ocean jest szczególnie nielaskawy. Już ołowiane chmury nad Adriatykiem były jakby zapowiedzią ciężkiej podróży. Pierwszego dnia Erwin czuł się niedobrze: kołysanie statku było bardzo silne, wiatr był ostry i chłodny.

„Principessa Mafalda” wypłynęła z portu południowo. W ciągu pierwszego dnia i pierwszej nocy skutkiem przeciwnego wiatru i silnie wzburzonego morza — okręt nie oddalił się pokaźnie od brzegów.

Gdy nazajutrz rano z silnym bólem głowy, uczuciem duszności i czczości w żołądku Erwin wyszedł na pokład — ujrzał przed sobą prawie zupełnie gładką taflę wód Adriatyku i odczuł na policzkach wraz z świeżym, łagodnym wiatrem, idącym od południa — mocne ciepło promieni słonecznych.

W drodze do Ameryki

Statek trzymał się stale brzegów dalmatyńskich. Z oddali poprzez mgły poranne wylaniały się na wschodzie zarysy wysp i łądą jugosłowiańskiego.

Może teraz mijali wyspę Zlarin?.. Może to ja, a może to tamta wyspa, która wykwiła zielonością na błękitnej powierzchni morza, lub wystrzelała białą wieżą kościoła wiejskiego?..

Erwin żegnał się teraz z Europą, z Dalmacją nawet i ze wszystkimi, co w kraju zostawiał, z otuchą w sercu. Wiedział, że za dalekimi wodami czekają go walki i trudy, ale ufął, że im stawi czoła i wyjdzie z nich zwycięsko.

Morze Śródziemne było ciche i chnące żarem sąsiedniej Afryki. Dopiero na wysokości wysp Balearskich, gdy w nocy z jednej strony wystrzelały w ciemne niebo snopy promieni latarni z Majorki, a z drugiej widać była w jedynym rytmie gasnące i rozjaśniające się światła portu w Algierze — morze rozkołysało się nagle i pokryło białymi barankami piany.

Erwin miał kabine w klasie turystycznej: nie chciał jechać pod pokładem, z emigrantami. Obawiał się, że znajdzie wśród nich zbyt wielu lwowian, może nawet znajomych z Zamarstynowa: lepiej było nie narażać się na rozmowy, które mogły być bardzo nie mile.

Pierwszą burzę przeszedł Erwin stosunkowo dobrze. Okazało się, że jest dość odporny na chorobę morską. Posługacz z jego kabiny z przyjemnością stwierdził, że z tym pasażerem nie będzie miał zbyt wiele trudu na Atlantyku. A na Atlantyku zapowiadały biuletyny meteorologiczne bardzo złą podróż.

Wymęczony i wyczerpany do ostatnich prawie granic dziewiątego wreszcie dnia żegluga Erwin ujrzał zdaleka posąg Wolności i pierwsze zarysy drapaczy chmur nowojorskich.

Funkcjonariusze na Ellis Island zbadali wszystkich przybyszów z właściwą sobie bezwzględnością. Kilkadziesiąt rodzin zostało zatrzymanych w słynnych barakach dla imigrantów. Ludzie, którzy jechali do krainy dolara po szczęście — już u stóp posągu Wolności przekonali się, że długo wypadnie im borykać się z losem, nim potężna pochodnia, którą dźwierży symbolizująca wolność niewiasta — i im użyczy swego światła.

W Nowym Jorku

Dokąd pójść do portu, gdzie się udać w tym wielkim prawie ośmiomilionowym mieście?..

Erwin umówił się z przygodnym towarzyszem podróży, który podobnie jak on jechał szukać szczęścia za oceanem, że narazie przynajmniej będą się trzymali razem. Zygmunta Walter, rodem z Bielska, wesoły pelen optymizmu i ufności w swe siły młody człowiek, znał dość dobrze język angielski. Erwin radził, że będzie mógł z nim razem stawiać pierwsze kroki na obcym gruncie i że dzięki Walterowi będzie mógł porozumiewać się z ludźmi

i dowiadywać się z gazet o wolnych posadach i pracach.

Walter miał jeszcze jedną wielką zaletę: miał w Ameryce krewnych. Nie w Nowym Jorku wprawdzie a w Bostonie, ale w każdym razie miał się gdzie oprzeć. Ten uczynny i widać dla Erwina życzliwie usposobiony człowiek obiecał mu, że pojedą razem do Bostonu.

Już od pierwszej chwili, gdy tylko znaleźli się na ulicach nowojorskich, uderzył ich hałas i pęd tego wielkiego kotłowskiego ludzkiego, porwał ich wir miasta - molocho. Erwin czuł jak drgała w nim wszystkie nerwy — jak wibrują w nim wszystkie tkanki: zdawa-

ło mu się, że samo powietrze tego okropnego miasta jest przeladowane materialem wybuchowym, który oto rozsadzi mu wnet głowę, lub doprowadzi do omdlenia.

Nieustanny warkot samochodów pędzących sznurem ciągłym, bez przerw i luk; ciężkie wyziewy gazów spalinowych; glosy sygnałów; dudnienie kolei nadziemnej i światła, zatrzymujące na krótką chwilę ów ciąg wozów.. Tysiące reklam świetlnych — oślepiających prawie i powodujących ból oczu; rozgwar tłumów szybciej niż w innych miastach posuwających się po chodnikach..

Erwin znał Wiedeń, ale dopiero tutaj w Nowym Jorku przekonał się, że

nie wiedział o czym jest prawdziwie wielkie miasto i jak szarpie nerwy ludzkie.

I w tym odmiecie ludzi obojętnych wobec wszystkich i wszystkiego wokół, a pomnych tylko swych interesów, — miał on — Erwin — znaleźć dla siebie miejsce, miał zdobyć chleb i przyszłość dla swoich?..

W pierwszej chwili Erwin czuł, że znalazł się na beznadziejnej placówce..

Z rozbolełą głową myślał tylko o jednym: o wytchnieniu i chwili wypoczynku..

Pierwsze godziny w Nowym Jorku wytłoczyły zeń wszystką wolę i całą energię..

(Dalszy ciąg jutro.)

Jacht, który przynosi nieszczęście i dlatego nikt nie chce go kupić

(sb) Wielkie poruszenie w Ameryce, wywołało nagłe zniknięcie Franka Parish, uważanego do niedawna za jednego z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Parish zbankrutował i ściągany przez wierzycieli, musiał się ratować ucieczką.

Władze amerykańskie wszczęły pościg za bankrutem. Jednocześnie pisma amerykańskie zaznaczyły, że Parish był ostatnio właścicielem znanego jachtu „Mayflower”. Gdy szeroka opinia publiczna dowiedziała się, że Parish był właścicielem tego jachtu — stało się nie jako zrozumiałe, dlaczego stracił on cały swój majątek. Z jachtem „Mayflower” związany jest cały szereg przesądów. Ogólnie uważa się ten statek jako

nieszczęśliwy okręt, który posiadaczom jego przynosi nieszczęście.

Wystarczy nie tylko być właścicielem ale nawet wejść na jego pokład — aby być narażonym na szereg przykrości i nieszczęść. Jacht ten został spuszczonej na wodę przed kilkudziesięciu laty. Dotychczas jeszcze uważa się go za najbardziej luksusowo urządzonej statek, który kiedykolwiek spuszczonej został na wodę.

Pierwszym jego właścicielem był znany milioner amerykański, Ogden Goelet. Dzięki udanym spekulacjom, zdołał on dorobić się kolosalnego majątku. Później wycofał się z interesów, wyjechał do Anglii, gdzie postanowił zakupić

jakiś piękny statek i udać się nim w podróż dokoła świata.

W tym też czasie spuszczonej został na wodę „Mayflower”. Goelet nabył go i wyjechał w podróż. Gdy statek znalazł się w pobliżu brzegów portugalskich padł on ofiarą sprzysiężenia, albowiem na jachcie znajdował się również król portugalski Karol.

Od tego czasu, rozpoczęła się cała seria nieszczęść. Gdy statek wrócił do Anglii, milioner Goelet dostał ataku serca i zmarł na okręcie. Zrozpaczona wdowa sprzedawała wówczas okręt za 1 mil. 200.000 dolarów, rządowi Stanów Zjednoczonych. Został on oddany do dyspozycji urzędujących prezydentów Stanów Zjednoczonych. Należał on kolejno do Roosevelta i Tassa a na pokładzie swym gościł między innymi wielkiego księcia Borysa, oraz Wilhelma II.

Jak wiadomo, zarówno rodzinę carską jak i Habsburgów spotkało potem nieszczęście. Przesądny prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, nie chciał ani razu wejść na pokład tego statku. Jedynie Coolidge kpił sobie z tych przesądów. Gdy prezydentem Stanów został Hoover, oświadczył on, że nie potrzebuje talk luksusowego statku i sprzedał go za sumę 31.000 dolarów milionerowi Parishowi.

Obecnie spotkała jego również katastrofa finansowa. Jachtu „Mayflower” nie chce teraz nikt kupić. Sprzedany niegdyś za sumę 1.200.000 dolarów jest obecnie do nabycia za 10.000 dolarów, jednak nikt nie kwapi się z kupnem jachtu przynoszącego nieszczęście..

Czy jest pani szczęśliwa? Co mówi o tem Ivetta Gilbert

(z) Znany dziennikarz francuski, Maurice de Valeff, zainicjował na łamach dziennika „Journal” ciekawą ankietę na temat, czy znane artystki są szczęśliwe w swem życiu prywatnem i artystycznym.

Autor przytacza przedewszystkiem ciekawą opinię, wypowiedzianą na ten temat przez znakomitą Ivetta Gilbert. Artystka liczy obecnie 68 lat i pomimo to, do tej pory występuje na scenie, a występy jej ściągają liczne rzesze publiczności, składającej się nie tylko z przedstawicieli starego pokolenia, pamietającego rozkwit jej talentu. Figura sławnej Ivetty straciła już swą linję, sławne rude włosy są obecnie utlenione, ale głos jej i sposób interpretacji nie utraciły dawnego wdzięku i uroku.

Czy Ivetta Gilbert radzi młodym dziewczętom, rwącym się do zdradliwych blasków lamp scenicznych, iść za głosem swych marzeń? oto pierwsze pytanie, jakie dziennikarz zadaje na łamach pisma.

— Nie, — odpowiedziała Ivetta. — Nie dalej, jak wczoraj przyszła do mnie biedna modystka, prowadząc za rękę córkę, — przeciętna dziewczynę o brzydkich zębach i niewyszkolonym, ordynarnym głosie.

— Córka moja pragnie wstąpić do music-hallu, — oznajmiła matka.

— Pani nie posiada żadnych warunków, ani fizycznych, ani artystycznych. Dykcja pani jest okropna, na scenie music-hallu zostanie pani najwyższą statystką i skończy w objęciach strażaka, dyżurującego za sceną. Radzę zrezygnować z tego marzenia i wyjść zamąż za odpowiedzialnego człowieka..

— Ale pani zrobiła niebywałą karierę, również bez walorów zewnętrznych.

— To prawda. Nie byłam pięknością, ale posiadałam głos i pisał we mnie ogień, którego w pani brak..

— Szczęście miało dla mnie najczarowniejszy ze swych uśmiechów i

gdyby było mi dane, rozpocząłabym wszystko od początku, zgadzając się nawet na nędzę i niedostatek, jaki przeżywałam jako 17-letnia dziewczyna. Bo życie jest doprawdy piękne, a starość.. W tem miejscu muszę pocieszać się filozofją. Mogłam już leżeć w ziemi, jak wielu innych, a tymczasem jestem i żyję i widzę, jak życie wre dokoła mnie.. Nie oznacza to bynajmniej, że lubię rozrywki i zabawy. Przeciwnie, często przez kilka tygodni nie opuszczam mieszkania, wychodząc jedynie wówczas, gdy mam wyznaczony występ.

Chciał „udawać” Wilhelma II i oddać się aljanom w charakterze zakładnika

(z) Sławny aktor niemiecki, Ferdynand Bonn zmarł w wieku 71 lat. Krytycy wyrażali, że mógłby on być największym współczesnym aktorem, gdyby poświęcił się całkowicie scenie i miał mniej ekscentryczne skłonności w życiu.

„Daily Telegraph” pisze o śmiałej propozycji, uczynionej przez Bonnę w ostatnim roku wojny. Niemcom groziła przegrana i krążyły pogłoski, że aljanci zażądają wydania cesarza.

Na podstawie tych pogłosek Bonn oświadczył, iż ucharakteryzuje się na Wilhelma II, do którego był nieco podobny z twarzy i figury, i uda się do aljanom w charakterze monarchy niemieckiego, gdzie odgrywać będzie rolę kajzera-jeńca tak długo, póki prawdziwy Wilhelm II nie znajdzie się w bezpiecznem miejscu.

Oczywiście ekscentryczna oferta Bonn została „z podziękowaniem odrzucona”.

Przypuszczać należy, iż propozycja swą Bonn pragnął poprawić swą o-

pinę u cesarza, któremu naraził się w swoim czasie przez napisanie trylogii scenicznej z życia Fryderyka Wielkiego. Wystawienie trylogii spotkało się ze sprzeciwem Wilhelma, ponieważ występowały w niej osoby z rodziny Hohenzollernów.

Nadto karjerze artysty przeszkodziła skandaliczna historia miłosna, w którą był zamieszany. Podczas pobytu swego w Monachjum, gdzie występował w teatrze nadwornym, Bonn nawiązał romans z księżniczką z domu Wittelsbachów. W rezultacie Bonn został wydany z granic Bawarii, dokąd wrócił dopiero po przewrocie w roku 1919-ym.

Raz tylko, podczas wojny, Bonn zdobył sobie krótkotrwałą popularność w roli pierwszego interpretatora znanego „Hymnu nienawiści”, skierowanego przeciwko Anglii. Odśpiewaniem tego hymnu Bonn zadokumentował swą niewdzięczność, albowiem sławę zdobył dzięki sztucej angielskiej, w których kreował główne role.



Palący problem sędziowski

W Austrii przystąpiono już do sanacji stosunków w kolegium sędziów piłkarskich

Wiedeń piłkarski przeżywa obecnie wielką afery sędziowską.

Cała opinia piłkarska skierowana jest przeciwko sędziom. Pisze o tem tak prasa wiedeńska:

„Bywają zawody piłkarskie, na których pobicie sędziów, jest często następstwem ich sprzecznego z przepisami sędziowania. Sędziowie powodują swoją stronniczością fałszywe wyniki. Gracze i widzowie są ludźmi, mają swoje nerwy, które im nie pozwalają na dłuższą metę tolerować wybryków sędziowskich. Stąd krzywdzenie danego klubu, którego się karze zamknięciem boiska, grzywną i t. d.

Gracze i widzowie nigdy nie zrozumiają tego, dlaczego jeden sędzia karze drużynę za dane przewinienie, które może spowodować utratę punktów, degradację do niższej klasy, wstrząsając jego egzystencją, a inny sędzia na to samo przewinienie, wogóle nie zwraca uwagi.

Błąd sędziego jest punktem wyjścia do najgorszych ekscesów. Mieliszmy dawniej lepszych sędziów, ludzi o większym osobistym znaczeniu, którzy coś reprezentowali w piłce nożnej, zanim zostali sędziami. Atoli w ostatnich latach material sędziowski mocno się zepsuł. Słaby sędzia podtrzymuje jeszcze słabszego i w ten sposób wymyka się z rąk kierownictwa. Brak autorytetu na to, by przedwczesnie wkroczyć i zapobiec coraz większemu rozkładowi. Sędzia, który na zawodach popełnił jaskrawy błąd, dzięki któremu wynik został zupełnie przeinaczony, napisał w sprawozdaniu sędziowskim taką relację, która pod żadnym względem nie odpowiadała prawdzie. I tego sędziego zamiast usunąć lub zawiesić, wyznaczono na dalsze zawody. Wyznaczono go na to samo boisko, na którym przed dwoma tygodniami rozegrał się okropny awantury. Brak odpowiedzialności ze strony kierujących czynników sędziowskich — daje się wybitnie odczuć.

To samo się dzieje wśród sędziów liniowych. Brak im samodzielności i niezawisłości. Gdyby nawet chcieli, boją się inaczej orzekać, niż sędzia główny. Orzekają fałszywie i wbrew własnemu sumieniu, czasami zmieniają orzeczenia, byleby się nie narazić sędziemu głównemu. Tak tedy w całym kolegium sędziowskim brak poczucia odpowiedzialności i sprawiedliwości.

Takie oskarżenie przeciwko wiedeńskim sędziom piłkarskim wytoczyła prasa wiedeńska, ze słynnym i popularnym „Sporttageblattem“ na czele!

A czy u nas jest pod tym względem lepiej? Wystarczy napisać zamiast Wiedeń Kraków, czy inne miasto polskie, a będziemy mieli stuprocentową fotografię tego samego

zastraszającego obrazu, co tam nad pięknym modrym Dunajem!

Czy u nas niektórzy sędziowie nie „fabrykują“ wyników, czy wszyscy arbitrzy mają fachowe i osobiste moralne kwalifikacje do prowadzenia zawodów?

Jeden sędzia naprzykład dyktuje w ostatniej minucie gry rzut karny, mimo, iż nikomu nie śniło się o żadnym przewinieniu. Pan taki krzywdzi wyraźnie drużynę przeciwną i zamiast następnie

przyznać się do popełnionego błędu, obstaje przy swoim, powołując się przytem na swoje jakoby zasługi sportowe...

Inny, nie poraz pierwszy, sędziuje wbrew przepisom, ale że jest sędzią ligowym, włos mu z głowy nie spadnie. Jeszcze inny robi to samo, nie wie, że przy dogrywce trzeba zarządzić ponowne losowanie, co powoduje unie-

ważnienie zawodów, poleca policjantowi aresztowanie gracza, pozostającego na boisku (!!) i nic się nie dzieje.

Jeszcze inny nie przyznaje bramki regularnie zdobytej, inny przyznaje ją, gdy wcale jej nie było... i nic się dalej nie dzieje. Panowie ci w dalszym ciągu sędziują.

Inny sędzia wprowadzie nie narusza przepisów gry, ale sędziuje tak, że później sam przyznaje, że skrzywdził drużynę, gdyż prowadził zawody w anormalnych warunkach. Oczywiście, że nie ma formalnej podstawy do unieważnienia zawodów, ale przez to bynajmniej nie stwierdzono, że dzięki niemu nie przegrała drużyna, która winna była mecz wygrać, gdyby nie sędzia.

Ilu jest jednak takich sędziów, którzy

nie mają odwagi przyznać się do popełnionych nadużyć, czy błędów, kosztujących daną drużynę bardzo wiele. Oni gotowi nawet fałszywie przysiąc, że jest tak jak twierdzą, mijno, iż tysiąc ludzi będzie odmiennego zdania.

Natomiast zawiść osobista, patriotyzm lokalny, a raczej całkiem zwyczajna zazdrość, pozwala niektórym sędziom widzieć u kolegów innych okręgów, największe błędy. Ci będą nawet na trybunie

głośno krytykować swoich kolegów, oskarżać ich nawet o partactwo, ale sa-

mi w stosunku do siebie, krytyki tej nie uznają i nie znoszą.

Uważają ją za krzywdzącą i niesprawiedliwą. A napisz im broń Boże, ostrą krytykę, na którą zresztą zasłużyli, zaraz się pogniwają. Taki pan nie będzie ci się kłaniał, spuści nos na kwintę, — I masz, zarobiłeś wroga, nieprzyjaciela.

Będzie miał do ciebie pretensje, że tak mało o nim w recenzji napisałeś.

Róbże mu bracie reklamę. Napisz, że tylko on powinien sędziować mecze międzynarodowe, a wtedy jesteś najlepszym recenzentem, wtedy ukloni ci się nisko, bardzo nisko, ba, nawet się „serdecznie“ uśmiechnie i parę komplementów zrobi na poczekaniu. Oni są bardzo szczerzy, życzliwi. Na ustach wieczny uśmiech, broń Boże, nie w garneczku, ale w łyżce wody, by cię utopili... jeśli się odważysz im nie schlebiać...

Wiedeń przystąpił do usanowania stosunków w kolegium sędziów piłkarskich. Gruntownej czystki podjął się znany działacz sportowy Hugo Meisel. I u nas należy pójść śladem Wjednia. Ale zacząć trzeba od głowy, konieczne od głowy, gdyż inaczej nic się nie dzia-
ła. Inaczej nie rozbije się

towarzystwa wzajemnej adoracji. Klika będzie się bronić... intrygować, byleby się przy władzy utrzymać. Czas pomyśleć o akcji. Ale o tem jeszcze pomówimy.

M. Statter.

Eliminacyjne rozgrywki o utrzymanie się w lidze.

(RM) Na onegdajszym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi postanowiono rozpocząć eliminacyjne spotkania o wejście, względnie o utrzymanie się w lidze w dniu 5 listopada t. j. wtedy, kiedy warszawska Polonia spotka się w rewanżowej rozgrywce z WKS Śmigły (Wilno).

W niedzielę, dnia 5 listopada grać będą dwie drużyny, które zajmą ostatnie miejsce w drugiej grupie ligowej.

Przyspieszenie rozgrywek eliminacyjnych przez władze piłkarskie spowodowane zostało troską o wcześniejsze ukończenie tegorocznej kampanii mistrzowskiej.

Narciarska zaprawa

por. A. Kasprzaka i Br. Czecha

W pierwszych dniach listopada br. wychodzi z druku nakładem Polskiego Związku Narciarskiego „Narciarska zaprawa biegowa i skokowa“ por. Kasprzaka Artura i Czecha Bronisława.

Jest to pierwszy tego rodzaju podręcznik polski, który obejmuje zaprawę do wszystkich konkurencji narciarskich, a więc biegu 8 km. dla pań, biegu o odznakę za sprawność narciarską, biegu 18 km. skoku, biegu złożonego, biegu 50 km., biegu zjazdowego i slalomu i biegów patrolowych dla p. w. i wojska. Specjalny dział ujmuje również gimnastykę narciarską.

Autorzy podręcznika to wybitni narciarze, pierwszy dwukrotny mistrz Armii w biegach patrolowych, reprezentant Armii polskiej na zawodach międzynarodowych i kilkuletni kierownik grup treningowych i kursu trenerskiego w Zakopanem, drugi znany mistrz polski i olimpijczyk.

Nazwiska autorów jedynie poprostu upoważnia do wydania tej fachowej pracy dają rekolekcje, że podręcznik jest pierwszorzędny i powinien znaleźć się w posiadaniu każdego narciarza, trenera i instruktora.

Nowi sędziowie

Lekkoatletyczni w Chrzanowie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Chrzanowie egzamin dla sędziów lekkoatletycznych w obecności delegata Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. Kleinberga z Krakowa.

Egzamin z wynikiem dodatnim złożyli: Stach Emil, Podstawski Stefan, Gondek Wiktor, Ruliński Janisław, Konarski Zdzisław, Wyżnia Marjan, Cimr Stanisław, Skotniewski Stanisław, Gawęda Józef, Korpala Kazimierz, Knebloch Stanisław i Regus Jan.

Rozwiązanie W.G. i D.

związku gier sportowych

Uchwałą Zarządu Okręg. Związku Gier Sportowych w Krakowie, został Wydział Gier i Dyscypliny tego Związku, rozwiązany a stworzona została tymczasowa komisja, która będzie sprawowała agendy Wydziału Gier i Dysc. aż do czasu walnego zgromadzenia.

W skład tej komisji wchodzi pp. Frank, Wójcicki, Klein, Romanowski i Eberhardt.

Zawody Strzeleckie Wawelu

Sekcja Strzelecka K. S. Wawel, urządziła tradycyjnym zwyczajem w dniach 6 — 10.11 b. r. wielkie zawody strzeleckie na krytej strzelnicy P.W. przy ulicy Zwierzynieckiej 26.

Celem większego zainteresowania temi zawodami, sekcja strzelecka Wawelu ofiarowała szereg cennych nagród. Zgłoszenia przyjmuje komendant powiatowy P.W. por. Dziubanowski, Komenda powiatowa P.W. i W.F., Zwierzyniecka 26.

Uwaga uczestnicy konkursu!

Kopert wysyłanych pocztą nie wolno załepiać

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w dniu jutrzejszym mija ostatni termin wysyłania odpowiedzi na nasz wielki konkurs sportowy.

Niechaj więc każdy skorzysta z nadarzającej się okazji i nie zwleka z wysyłką kuponów.

Kupony wysyłane w terminie późniejszym nie będą brane w rachubę.

Po wypełnieniu kuponu głównego, który zamieszczony zostaje poraz ostat-

ni w dniu dzisiejszym, należy dołączyć doń 10 kuponów zwykłych, włożyć do koperty i zaadresować. Redakcja „Expressu“, Łódź, ul. Piotrkowska 49. — Konkurs sportowy.

Na kopercie należy nalepić znaczek 10-cio groszowy i na rogu koperty napisać „druk“.

Zwracamy uwagę, że kopert nie wolno zaklejać, gdyż w wypadku tym, poczta zwraca koperty adresatom.

Wielki turniej siatkówki

o mistrzostwo okręgu krakowskiego

W sali gimnastycznej krakowskiej YMCI odbył się turniej siatkówki, dwójek pań, dwójek panów, pojedynczy panów oraz dwójek mieszanych, o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Turniej ten zgromadził na starcie kilkanaście drużyn, z których na pierwsze miejsce wybiły się drużyny Cracovii i YMCI. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała gorąco piękne zagrania poszczególnych partyj, par i zawodników.

Poszczególne gry przedstawiają się następująco:

W grach pojedynczych, mistrzostwo okręgu i nagrodę prezesa KZOGS, p. Franka, zdobył Stefaniuk (Cracovia), bijąc w finale Czyńskiego (YMCA) 2:1 (16:14, 11:15, 8:1), który w trzecim se-

cie scratschował, nie mając widoków na wygraną.

W dwójkach mieszanych, mistrzostwo okręgu zdobyła para Cracovii Kamińska — Lubowiecki I, zwyciężając w finale parę Mazurówna — Stefaniuk (Cracovia) 2:0 (16:14, 15:13).

W dwójkach pań, do półfinałów dostwo okręgu zdobyła para Cracovii Kamińska, która pobiła parę Sokola, Sabudowa — Szpunarowa 2:0 oraz parę Podborska — Pytlówna po zwycięstwie nad parą YMCI Charasłnowa — Jurkiewiczowa w stosunku 2:1.

W dwójkach panów, do półfinału zakwalifikowały się 3 pary Cracovii, mianowicie, Dudek — Lubowiecki I, Lesiak — Klein, Pisch — Skucha oraz jedna para YMCI Stok — Czyński.

Konkurs sportowy „EXPRESSU“

Kto będzie mistrzem Ligi? _____

Kto wypadnie z Ligi? _____

Kto wejdzie do Ligi? _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Kupon

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Papież zwiedza nową instalację ogrzewalną



Watykan zaopatrzone został w nową instalację ogrzewalną, wyposażoną w najnowsze urządzenia techniczne. Na zdjęciu Ojciec Św. ogląda urządzenia centralne.

Młodzież włoska ćwiczy...



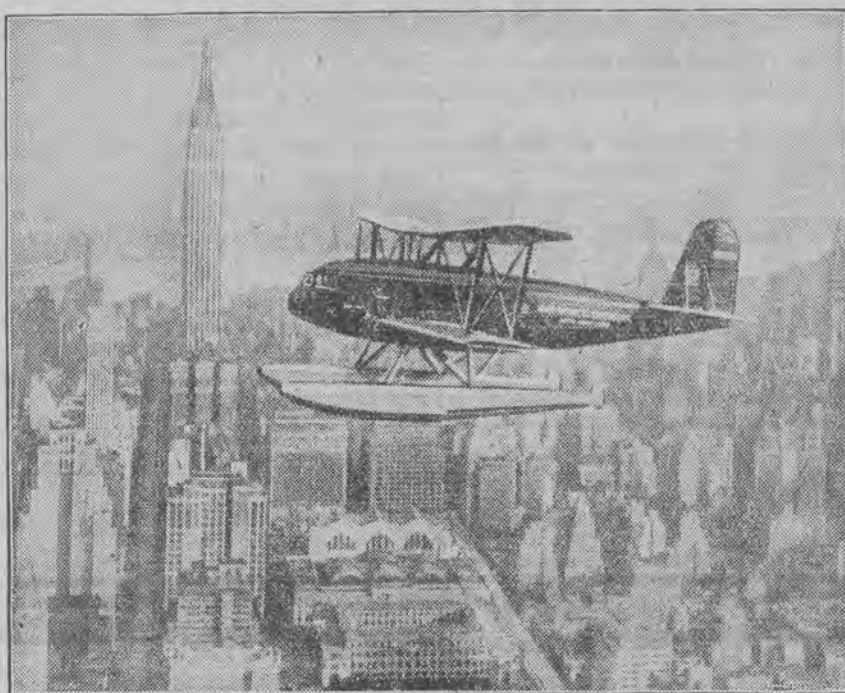
Na zdjęciu widzimy maszerujący oddział organizacji młodzieży faszystowskiej, znajdującej się pod specjalnym protektorem Mussoliniego.

PIESZO Z ANGLJI DO WIEDNIA.



Dwaj przedsiębiorcy piechurzy, których widzimy na zdjęciu, „wystartowali” ze swym małym wózkiem ręcznym w podróż z Clevedon (Anglja) do Wiednia.

Samolot admirała Byrda



Zdjęcie przedstawia olbrzymi samolot, należący do ekspedycji polarnej admirała Byrda. Aparat ten wyciąga szybkość 160 klm. na godzinę i mieści 16 osób.

JESZCZE JEDEN REKORD.



Panj Vignon, najstarsza akuszerka we Francji, przyjęła w ciągu swej wieloletniej praktyki 6000 dzieci.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spotkanie w parku

— To była wprost niesamowita historia, mój panie... Proszę mi wierzyć, nie jestem alkoholikiem. Do ostatnich kilku dni nigdy nie piłem żadnych mocniejszych trunków. Gdyby nie te przejścia z pewnością nie spotkałby mnie pan w tej obrzydliwej knajpie.

Nienawidzę tej atmosfery! Jestem człowiekiem surowych zasad. Od trzydziestu lat udzielam lekcji w szkołach i prywatnie. Mam już przeszło sześćdziesiąt siałek, powinienem być wprawdzie już otrzymać emeryturę, ale wolę jeszcze pracować...

Zresztą, teraz już mi jest wszystko jedno! Kelner, jeszcze kieliszek absyntu!

A więc rozpoczynam... Działo się to niedawno. Pewnego wieczoru wypoczywałem na ławce w jednym z parków miejskich. Byłem bardzo zmęczony, w moim wieku człowiek traci już siły do pracy.

I nagle obok mnie przeszła jakaś bardzo młodziutka, elegancka i urocza dziewczyna.

Muszę zaznaczyć, że jestem człowiekiem starych zasad i nigdy, nawet gdy byłem młody, nie zawierałem ulicznych znajomości. A teraz przecież już jestem starym człowiekiem.

Nie mam żony, ani żadnej przyjaciółki i kobiety wogóle dla mnie nie istnieją.

Młoda dziewczyna spojrzała na mnie iakoś dziwnie i uśmiechnęła się zalotnie. To było niesłychane. Gdy po chwili przyśiadła się do mnie, zupełnie osłupiałem. Czego ona chciała? Nie ulegało przecież wątpliwości, iż nie była to ulicznica. Mógłbym przysiąc, że jest dobrze wychowana, pochodzi z dobrego domu i z pewnością nie szuka przygodnych znajomych. Zresztą, gdyby o to chodziło, znalazłaby przecież młodszego i przystojniejszego.

Ta dziewczyna odznaczała się wyjątkową urodą. Przyznam się panu szczerze, że tak pięknej istoty nie widziałem nigdy w życiu! Sytuacja była bardzo dziwna. Nie chcąc narazić się na śmieszność, podniosłem się z ławki i nie spoglądając nawet na dziewczynę, począłem się oddalać. Lecz ona nie chciała mnie pozostawić w spokoju. Wzięła mnie pod rękę, jak-gdyby była moją żoną i tuląc się do mnie, poczęła mówić, że wieczór jest bardzo piękny. Nie wiedziałem, co mam jej odpowiedzieć. I nagle, niech pan sobie wyobrazi objęła mnie i pocałowała w usta. A później, to było właśnie najdziw-

niejsze, później uderzyła mnie w twarz i uciekła... Uciekła ta kszybko, nie nie zdołałem jej dogonić...

Od tego czasu minęły już dwa tygodnie. Każdego wieczoru daremnie chodzę do parku, aby ją zobaczyć. Siedzę kilka godzin, a potem idę do tej knajpy. — Muszę panu zaznaczyć, że dawniej nigdy nie piłem.

A teraz przez tę głupią dziewczynę stałem się alkoholikiem. To straszne, prawda?

A jednak nie mogę już żyć bez alkoholu. Ta dziewczyna była bardzo młoda i piękna, a ja jestem stary człowiek i nigdy w życiu nikogo nie kochałem...

Kelner, jeszcze kieliszek absyntu!

Dobry wieczór! Nie widzieliśmy się przecież od pięciu dni! Dlaczego pan ani razu nie przyszedł do knajpy? Ja tu w dalszym ciągu jestem stałym gościem. Każdego wieczoru, po pracy, udaję się do parku, a później przychodzę pić... Dzisiaj wreszcie spotkałem ją... — Wszystko się wyjaśniło. Dopiero przed godziną.

Siedziałem jak zwykle w parku. I nagle serce poczęło mi walić jak młotem. To była ona. Szła z dwiema rówieśniczkami. Gdy mnie ujrzała, wskazała na mnie palcem koleżankom i cała trójka poczęła się głośno śmiać.

To mnie niesłychanie oburzyło. Chciałem zatrzymać dziewczynę, ale one rzuciły się do ucieczki.

Puściłem się za nimi w pogoni, wzywając pomocy przechodniów. Ludzie my-

śleli, że to są jakieś złodziejki.

I wreszcie, dzięki pomocy policjanta udało mi się schwytać właśnie tę, którą od tylu dni szukałem. Dziewczyna była bardzo przestraszona, nie chciała pójść do komisariatu.

Ale ja ją zmusiłem. Wylegitymowałem się przed policjantem i zażądałem, by zabrał dziewczynę z sobą.

W komisariacie opowiedziałem dyżurnemu policjantowi o moich przejściach. Człowiek ten uśmiechnął się dziwnie, słuchając mej opowieści. Widocznie przypuszczał, że nie jestem przy zdrowych zmysłach.

A później zabrała głos dziewczyna. Przyznała się do wszystkiego.

I wie pan, co się okazało? Ona była niegdyś moją uczennicą. Przed dziesięciu laty, gdy miała 10 lat, udzielałem jej lekcji języków. Kiedyś, gdy była nieposłuszną (ja sobie tego oczywiście nie przypominam) uderzyłem ją w twarz. I ona nie mogła o tem zapomnieć.

Gdy mnie spotkała po tylu latach w parku, poznała mnie natychmiast. Dlatego właśnie podeszła do mnie, dlatego mnie uderzyła... Ale przecież pocałowała również. Gdy ją o to spytałem, odpowiedziała, że to był kaprys...

I to wszystko. Dopiero przed godziną wszystko się wyjaśniło... A ja znów jestem w knajpie... I pewno będą tu teraz stale przychodzić.

Kelner, jeszcze kieliszek absyntu!

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej 2 zł 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.